DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 89.] SOBOTA 4 STYCZNIA 1913. [Rocznie.....10. K (4 Rb., 8 Mk. [Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Nieufność do Koła Polskiego.

Przebieg i załatwienie sprawy uniwersytetu ruskiego w Kole Polskiem rzucić muszą na społeczeństwo nasze ciężkie przygnębienie i do głębi wstrząsnąć najprostszem i najskromniejszem choćby zaufaniem do Koła.

Jest w kraju naszym dużo a nawet bardzo dużo ludzi, którzy, bez względu na to czy ci lub owi kierownicy Koła są im mili lub niemili, widzą jednak w Kole jako całości nasze przedstawicielstwo narodowe w Wiedniu, widzą w niem niejako stały hufiec polski na ważnej i nieraz najważniejszej placówce. Więc każde rozumne i pożyteczne działanie oraz każde powodzenie Koła, w jakimkolwiek składzie i pod jakiemkolwiek kierownictwem, powitaliby z radością i z uznaniem jako ogólną korzyść narodową. Rozumieją także jak doniosłą jest rzeczą, by społeczeństwo, a przynajmniej grono ludzi zdolnych do sądu bezstronnego i spokojnego, mogło mieć, mimo zapatrywania stronnicze, ogólne zaufanie do Koła jako całości, bo z zachwianiem tego zaufania chwieje się także zasada solidarności narodowej, której Koło jest wyrazem i narzędziem, a z zachwianiem tej zasady rozprzęgają się same już najistotniejsze i najniezbędniejsze podstawy naszego bardzo trudnego życia politycznego.

To zaufanie zachować i szerzyć starało się pismo nasze także wtedy, gdy Koło Polskie przystępowało do załatwiania sprawy uniwersytetu ruskiego i po uchwale z d. 22 maja 1912 mówiliśmy (nr. 77 z d. 25 maja str. 137):

„Uchwała ta, opracowana przez komisyę parlamentarną a w szczególności przez jej sprawozdawcę pos. Jaworskiego, przedstawia się bardzo poważnie, bardzo rzeczowo, bardzo jasno. Znalazły w niej wyraz główne żądania, przedstawione Kołu przez Senat, przez Radę m. Lwowa, przez Radę Narodową. Kraj, który na licznych zebraniach poparł te żądania, przyjmie z wielkiem uznaniem uchwałę Koła Polskiego. Obecnie zaś rzeczą Koła będzie przeprowadzić stanowisko tej uchwały w postanowieniach prawnych, które będą powzięte“.

Otóż, jak o uchwale z d. 22 maja 1912 można było spokojnie, bezstronnie i z radością powiedzieć, że przedstawia się ona bardzo poważnie, bardzo rzeczowo, bardzo jasno i zasługuje na wielkie uznanie, tak dzisiaj o dalszem załatwieniu sprawy uchwałą Koła z d. 28 grudnia 1912 powiedzieć trzeba równie spokojnie i bezstronnie a z prawdziwym żalem, że przedstawia się ono bardzo szkodliwie, bardzo wykrętnie, bardzo nędznie i okrywa Koło Polskie wielką niesławą.

Co więcej, jeżeli się uwzględni nie tylko załatwienie sprawy ale także jej przebieg, nie tylko to, co kierownicy jej przeprowadzili, ale także to, co zamierzali a co w części udaremniono, widzi się niestety, że z tem Kołem Polskiem niczego wogóle nie można być pewnym.

Uchwała z d. 22 maja 1912, jak dziś się okazuje, służyła w znacznej części poprostu do uśpienia czujności społeczeństwa i do oszukania go, co jest słowem ciężkiem i bolesnem ale niestety jedynem odpowiadającem prawdzie, a pokątnie przygotowywano załatwienie wręcz tej uchwale przeciwne, które usiłowano przeprowadzić, gdy od uchwały Koła upłynęło pó roku.

Do czego zmierzali kierownicy tej sprawy w Kole Polskiem i do czego wogóle byli oni zdolni, o tem poucza bardzo smutno sprawa przedostatniego, czyli czwartego z rzędu, projektu orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego, który wpłynął pod poufne obrady obu stron d. 30 listopada 1912.

Sprawa tego czwartego projektu, który w politycznych życiorysach kierowników sprawy uniwersytetu ruskiego w obecnem Kole Polskiem będzie stanowił pamiętną kartę, oświetlona została, wprawdzie nie pełnem wywleczeniem jej z poufności, ale mimo to wcale wystarczająco, błyskawicami burzy, którą wywołała.

Jako pewnik przyjąć trzeba przedewszystkiem, że ten projekt z 30 listopada 1912 już przed ukazaniem się swem jako poufny wniosek rządu był znany niektórym politykom polskim. Musiał go znać przedewszystkiem p. minister Galicyi, bez którego wiedzy wystąpienie z takim projektem rządowym w sprawie dotyczącej obu narodowości naszego kraju jest najzupełniej niemożliwe, a ponieważ obecny minister Galicyi, gorliwie zajmując się innemi sprawami, nie uważał się nigdy za znawcę sprawy uniwersyteckiej, musiał się on upewnić, że projekt odpowiada ogólnie życzeniom kierowników Koła. Musiał znać ten projekt przed wniesieniem także p. namiestnik Galicyi, bez którego wiedzy sprawa taka załatwiona być nie mogła. Musiał go znać przynajmniej referent i prezes Koła Polskiego przed oficyalnem wniesieniem. Nie znajdzie się chyba nikt, ktoby zechciał twierdzić, że przynajmniej wymienieni politycy nie znali projektu przed wniesieniem, co byłoby przypuszczeniem wielce uwłaczającem p. ministrowi Galicyi, p. namiestnikowi

Galicyi, oraz kierownictwu Koła, ale przypuszczeniem w tym wypadku z pewnością niesłusznem, gdyż znali oni ten projekt. Jako pewnik można zatem przyjąć, że ów projekt z d. 30 listopada 1912, ukazując się w pół roku po uchwale Koła i po zaniechaniu dawniejszych, był już owocem współpracownictwa niektórych polityków polskich.

Stwierdzoną zaś jest rzeczą, z datami i szczegółami, że kierownicy Koła Polskiego po wniesieniu poufnem projektu z d. 30 listopada 1912 zgodzili się na załatwienie sprawy na jego podstawach. Mianowicie d. 4 grudnia większość prezydyum Koła uchwaliła uznać projekt ten za odpowiadający uchwale z d. 22 maja i przyjąć go za podstawę rokowań. A d. 5 grudnia większość prezydyum i referent Koła oświadczyli p. ministrowi oświaty, że godzą się na projekt, a tylko dalszych ustępstw nie dopuszczają. Wreszcie d. 8 grudnia prezes Koła Polskiego p. Leo zapewniał deputacyę Senatu w gmachu sejmowym we Lwowie, że projekt odpowiada uchwale z d. 22 maja, a p. Głąbiński i p. Skarbek odrazu dodawali, że to jest nieprawda, i to właśnie były pierwsze błyskawice burzy, za któremi musiało padać coraz więcej światła na ciemną sprawę.

Po ustaleniu zaś tej przesłanki, że kierownicy naszej polityki zgodzili się na ów projekt, a niektórzy z nich nawet współpracowali w ułożeniu go, pytamy, co w nim było.

Wiemy, czego w nim brakowało. I to nam zupełnie wystarcza. Czego zaś brakowało, to wiemy stąd, że niektóre rzeczy musiał dodawać po wybuchu burzy dopiero p. Halban na posiedzeniu grupy konserwatywnej Koła Polskiego d. 17 grudnia 1912. Dopiero w jego wniosku zjawiła się poprawka projektu w tym duchu, by w okresie przejściowym nie doznały uszczerbku prawa języka polskiego na Uniwersytecie lwowskim oraz aby postanowienia na rzecz języka ruskiego, o ile istnieją na tym Uniwersytecie, utraciły moc obowiązującą z chwilą utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego. I ta poprawka nie stwierdzała jeszcze polskości Uniwersytetu lwowskiego, a zatem była niewystarczająca. Ale pojawienie się jej jest dowodem, że nawet tego nie było w projekcie rządowym. Czyli projekt ten nie tylko nie stwierdzał, że Uniwersytet lwowski jest polski, ale nawet na przyszłość nie zabezpieczał przed uszczerbkiem praw języka polskiego oraz przed utrwalaniem się praw języka ruskiego. Jednem słowem projekt ten nie zabezpieczał przed powolną utrakwizacyą Uniwersytetu lwowskiego i wręcz otwierał jej drogę.

Można tedy zrozumieć, dlaczego p. Skarbek na posiedzeniu prezydyum Koła d. 4 grudnia oświadczył, że projekt ów z d. 30 listopada 1912 „nie odpowiada uchwale Koła Polskiego z d. 22 maja t. j. nie zabezpiecza charakteru polskiego wszechnicy lwowskiej“ i głosował przeciw wzięciu go za podstawę rokowań. Można zrozumieć, dlaczego p. Głąbiński d. 5 grudnia na konferencyi prezydyum z ministrem oświaty stwierdził, że „orędzie to nie zabezpiecza polskiego charakteru Uniwersytetu lwowskiego lecz przeciwnie da raczej podstawę Rusinom do twierdzenia, że jest on utrakwistyczny“ i uchylił się od udziału w naradach. Można zrozumieć, dlaczego Senat lwowski, po dokładnych naradach nad projektem z kierownikami Koła Polskiego odbytych we Lwowie i w Wiedniu, oświadczył w komunikacie swym z d. 14 grudnia 1912, że „Senat nie może stwierdzić, jakoby obawa przed niepomyślnym obrotem co do utrzymania polskości i utrzymania autonomii Uniwersytetu była istotnie i w sposób usuwający wątpliwość wykluczona“, uznając za konieczne rzucić całemu społeczeństwu ten głos ostrzeżenia.

Naga prawda jest taka, że czwarty projekt orędzia z d. 30 listopada 1912, wypracowany nie bez wiedzy niektórych polityków polskich, uznany przez kierowników Koła Polskiego za odpowiadający uchwale Koła z d. 22 maja 1912 i przyjęty przez nich, przygotowywał ni mniej ni więcej tylko utrakwizacyę Uniwersytetu lwowskiego.

Nie znajdzie się zapewne nikt, ktoby chciał wystąpić z twierdzeniem, że zaszły tu tylko jakieś niedopatrzenia.

To na czem poznał się w lot p. Skarbek i p. Głąbiński i p. Halban i następnie wszyscy członkowie Koła, to dobrze widzieli także, powiedzieć można chyba bez schlebiania im, trzej profesorowie prawa p. Bobrzyński, p. Jaworski, p. Leo.

Było to zupełnie świadome przygotowywanie gruntu pod utrakwizacyę Uniwersytetu lwowskiego.

Jest rzeczą wiadomą, że p. Namiestnik był zwolennikiem t. zw. stopniowego mnożenia katedr ruskich na Uniwersytecie lwowskim zamiast tworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego, niewątpliwie z pobudek szanownych, mianowicie z przekonania, że to i dla nas będzie korzystniejsze, a wiadomo także, że p. Namiestnik niechętnie ustępuje ze swem zdaniem, nawet gdy jest ono bardzo odosobnione.

Dla Rusinów widoki utrakwizacyi Uniwersytetu lwowskiego zawsze były najponętniejsze, bo nie tylko daje im ona wszystko, czego tylko chcą, ale w dodatku odbiera ona nam to, co mamy dzisiaj, niszcząc polskość jednej z największych instytucyj naszych we wschodniej części kraju.

Rząd wreszcie niczego tak nie pragnie jak utrakwizacyi, gdyż jest ona najtańsza.

Nie brakło zatem czynników prących ku utrakwizacyi i ciągle wracających do tej myśli.

Ale stanowisko całego społeczeństwa polskiego było w tej sprawie jasne i stanowcze ponad wszelką wątpliwość. Już od pierwszego napadu ukraińskiego z przed dwunastu lat młodzież polska zrozumiała, że politykom ruskim uśmiecha się przedewszystkiem nadzieja utrakwizacyi, i od tej chwili czujność jej w obronie polskości Uniwersytetu lwowskiego nigdy nie osłabła. Z gorliwością zawsze wytężoną i z nieugiętą stanowczością stanął w obronie polskości Uniwersytetu przedewszystkiem Senat lwowski wraz całem gronem profesorów i w uroczysty sposób zapewnili dzisiejsi piastunowie polskości Uniwersytetu całe społeczeństwo, że nic z niej uronić nie pozwolą. Wkrótce zrozumienie tej sprawy stało się powszechnem w społeczeństwie i nie było ani jednego polityka, któryby śmiał wystąpić z twierdzeniem, że należy dzisiejszy polski

Uniwersytet we Lwowie zamienić na polsko-ruski, zabierając w ten sposób polskości jeden z dwu naszych jedynych uniwersytetów. Więc też i uchwała Koła Polskiego z d. 22 maja 1912 w czterech pierwszych artykułach najdokładniej stwierdzała i określała sposób zabezpieczenia polskości Uniwersytetu lwowskiego.

A jednak kierownicy sprawy uniwersyteckiej w Kole Polskiem, idąc na rękę owym czynnikom popierającym utrakwizacyę, usiłowali podstępnie obejść uchwałę Koła i torować drogę krytymi sposobami projektowi z d. 30 listopada 1912, który niektórzy z nich opracowali wraz z rządem w ten sposób, by przygotować utrakwizacyę.

To torowanie drogi projektowi z d. 30 listopada 1912, oczywiście w porozumieniu z p. namiestnikiem Bobrzyńskim, przez prowadzącego rokowania z rządem referenta Koła p. Jaworskiego i prezesa Koła p. Leo, najzupełniej wbrew uchwale Koła i w sposób kryty i podstępny, było jednem z największych i najzdrożniejszych jakie u nas widziano, a może nawet takiem, jakiego jeszcze nie widziano, oszustwem politycznem zarówno wobec ciała poselskiego, które powzięło uchwałę wprost przeciwną, jak wobec społeczeństwa, które tą uchwałą uspokojono, a ta nazwa oszustwa jest wprawdzie ciężka i trudna do wymówienia, ale niestety jedyna, odpowiadająca prawdzie.

Lecz na tem oszustwie sprawców przyłapano. Pierwsze ostrzeżenia padły ze strony p. Skarbka i p. Głąbińskiego. Następnie Senat lwowski nie tylko wobec kierowników Koła stanowczo bronił swego stanowiska, ale komunikatem swym z d. 14 grudnia 1912 odwołał się niejako od Koła do społeczeństwa, czyli zagroził wyraźnem oskarżeniem Koła. W samem Kole odczuto powagę i niebezpieczeństwo gry. Wobec tego kierownicy sprawy uniwersyteckiej z ramienia Koła rzucili się do odwrotu, zacierając ślady i wypierając się wszystkiego. Projekt z d. 30 listopada 1912 poszedł do kosza.

Ci politycy, którzy wiedzieli o tym projekcie i rozumieli, że jest on właściwie przygotowaniem utrakwizacyi, a godzili się na to, nie zdołali wyrzucić z umysłów swych myśli, z którą się zżyli. To wyjaśnia, dlaczego już po burzy i po pogrzebaniu tamtego projektu, zjawiło się w dzienniku p. referenta sprawy tej jeszcze d. 21 grudnia 1912 nieoczekiwane zdanie, że jedną z możliwości było „stopniowe mnożenie katedr ruskich na polskim uniwersytecie we Lwowie“ z żałosną jakby uwagą, że jednak „profesorowie uniwersytetu lwowskiego oświadczyli się za kreowaniem osobnego uniwersytetu ruskiego“, gdzie szydło bardzo wyraźnie wyłazi z worka. To też wyjaśnia, dlaczego jeszcze na posiedzeniu Koła z d. 28 grudnia 1912 jeden z wiceprezesów Koła oświadczył, że „należało trzymać studentów polskich i ruskich pod jednym dachem“, a drugi, że „zawsze był zwolennikiem utrakwizacyi“, które to zwierzenia były wspomnieniami niedawnej zgody na projekt utrakwistyczny z d. 30 listopada i nieśmiałą próbą obrony.

Po ujawnieniu tego pierwszego i najdalej sięgającego oszustwa i po upadku projektu z d. 30 listopada 1912 zaczął się odwrót, ale niekorzystny, bo stanowisko polskie było oczywiście bardzo osłabione zdradą przewódców, którzy wobec rządu i wobec posłów ruskich podarli już w strzępy uchwałę Koła z d. 22 maja 1912.

W tych niekorzystnych warunkach, których nie zdołało już wzmocnić nawet zatwierdzenie uchwały majowej przez Koło Sejmowe d. 9 grudnia 1912, szczególnie przy pozostawieniu prowadzenia sprawy w tych samych rękach, zaczęło się łatanie, z którego wyszedł piąty projekt rządowy z d. 26 grudnia 1912 i uchwała Koła z d. 28 grudnia 1912.

Nowa ta uchwała Koła Polskiego dostosowana do piątego projektu rządowego, jest w najistotniejszych postanowieniach najzupełniejszem, ale to najzupełniejszem, porzuceniem i zaprzeczeniem uchwały z d. 22 maja 1912.

Przedewszystkiem co do stwierdzenia i zabezpieczenia polskości Uniwersytetu lwowskiego.

Naczelny warunek, wyrażony w pierwszym punkcie uchwały Koła Polskiego z d. 22 maja, zatwierdzonej w całej osnowie przez Koło Sejmowe d. 9 grudnia, brzmiał:

„Winno być stwierdzone, że Uniwersytet lwowski na podstawie najwyższych postanowień z 4 lipca 1871, 27 kwietnia 1879 i 3 kwietnia 1882, które uznały język polski za urzędowy, wykładowy i język egzaminów, był i jest uniwersytetem polskim“.

Zamiast tego odpowiedni ustęp uchwały z d. 28 grudnia 1912, która ma znaleźć wyraz w orędziu cesarskiem wedle ostatniego projektu, brzmi:

„Językiem lwowskiego Uniwersytetu, mającego dzisiaj charakter polski, od dn. 1 października 1916 r. pozostanie na zawsze jedynie i wyłącznie język polski“.

Wedle poprzedniej uchwały orędzie cesarskie miało stwierdzić, że Uniwersytet lwowski, na podstawie rozporządzeń z r. 1879 i 1882, jest polski. Wedle obecnej uchwały ma orędzie cesarskie stwierdzić, że Uniwersytet lwowski, mimo rozporządzeń z r. 1879 i 1882, wcale jeszcze nie jest polski, bo będzie nim może dopiero od r. 1916, pod warunkiem, że wtedy wydana zostanie ustawa lub rozporządzenie o uniwersytecie ruskim, a wobec tego dodatek o dzisiejszym charakterze polskim nie ma żadnej wartości prawnej, jak wogóle brzmienie tego dodatku jest tylko literackie a nie prawnicze.

Na przyszłość obiecać ma nam orędzie cesarskie to, co my już dotąd mieliśmy, mianowicie polskość Uniwersytetu lwowskiego. A w dodatku na przyszłość niepewną, bo tylko w tym wypadku, jeżeli w r. 1916 zostanie stworzony uniwersytet ruski w drodze ustawy lub rozporządzenia. Ustawa jest bardzo niepewna, bo równocześnie muszą wypłynąć żądania uniwersytetu włoskiego, słowieńskiego, drugiego czeskiego. Rozporządzenie jest także bardzo niepewne, gdyż byłoby nawskróś niekonstytucyjne, a gdy przyjdzie do wykonania, rząd w r. 1916 powie, że nie może być tak niekonstytucyjny jak przypuszczał rząd z r. 1912, i jeszcze zdobędzie za to oklaski całej monarchii a przedewszystkiem polityków i ludności niemieckiej, a gdyby nawet rząd ówczesny chciał dotrzymać zobowiązania, któż zaręczy, że parlament nie odmówi kredytów na ten niekonstytucyjny uniwersytet. Zapowiedź w orę-

dziu cesarskiem nie jest żadnem zabezpieczeniem, bo już nieraz cofano wniesienie ustaw, zapowiedzianych od tronu, a zresztą nawet ustawę parlamentarną i sankcyonowaną o kanałach umiano przez dziesięć lat obchodzić, a cóż dopiero nieobowiązujące orędzie. Niema poważnego polityka i uczciwego człowieka, któryby śmiał mówić o jakiejś pewności.

Ale nie mówmy o niepewnej przyszłości, lecz o uchwytnej teraźniejszości.

Otóż na dzisiaj odebrać ma nam orędzie cesarskie to, co mamy, mianowicie polskość Uniwersytetu, stwierdzoną rozporządzeniami z r. 1879 i z r. 1882, a stwierdzić ma przeciwnie, że Uniwersytet lwowski nie jest, bo dopiero w przyszłości może będzie, polski.

Jednem słowem, wedle uchwały z dnia 22 maja 1912, orędzie cesarskie miało stwierdzić, że Uniwersytet lwowski jest dzisiaj polski, a wedle uchwały z dn. 28 grudnia 1912 ma stwierdzić, że Uniwersytet lwowski nie jest dzisiaj polski.

Wobec społeczeństwa polskiego, które uspokajano uchwałą z dn. 22 maja 1912, oraz wobec Koła Sejmowego, które uchwałę tę zatwierdziło, postanowienia obecne są prostem oszustwem, co jest, przyznajemy, wyrazem bardzo ciężkim, ale niestety jedynym odpowiadającym prawdzie.

Równie smutno przedstawia się sprawa siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego.

Uchwała z dn. 22 maja 1912, zatwierdzona przez Koło sejmowe dn. 9 grudnia 1912, głosiła:

„Lwów z powodu swego wybitnego polskiego charakteru nie jest miejscem możliwem dla wyższej szkoły ruskiej“.

Obecnie nie tylko ani jednem słowem nie wyłączono Lwowa.

Jakie są, co gorsza, zamiary kierowników tej sprawy, to widać z ich wynurzeń. Mianowicie w *Czasie*, a zatem piśmie p. referenta Koła, dn. 30 grudnia w naczelnym artykule czytamy: „Sprawa miejsca stanie się niebawem bezużytecznem hasłem, coraz więcej bowiem ludzi zdobywa się na odwagę, aby dać wyraz swemu przekonaniu, że tylko Lwów jest właściwą siedzibą przyszłego uniwersytetu ruskiego“. A w *Nowej Reformie* d. 31 grudnia w artykule nadesłanym z poważnych sfer Koła Polskiego, czyli poprostu bliskim p. prezesowi Koła, czytamy: „Kwestyę siedziby uniwersytetu ruskiego odroczono dlatego, gdyż po stronie polskiej niema zgody co do sposobu jej załatwienia“. Oto objaśnienia do uchwały z d. 28 grudnia 1912.

Poprostu wierzyć się nie chce.

Tensam referent, który w uchwale Koła powiedział, że „Lwów nie jest możliwy“, teraz w piśmie swem mówi, że „tylko Lwów jest właściwy“, a mówi się, że co do siedziby „po stronie polskiej niema zgody“, gdy uchwała Koła z dn. 22 maja 1912, wyłączająca Lwów, a nadto niedawna uchwała Koła Sejmowego z dn. 9 grudnia 1912, potwierdzająca to, zapadły... jednomyślnie.

Więc znowu oszustwo wobec owych deputacyj majowych Rady m. Lwowa i Rady Narodowej, oraz całego społeczeństwa, które uspokajano uchwałą z dnia 22 maja 1912, oszustwo wobec niedawnych deputacyj w gmachu sejmowym, którym prezes Koła oświadczył, że uchwała z d. 22 maja 1912 musi zostać nienaruszona, oszustwo wobec Koła Sejmowego, które uchwałę z d. 22 maja 1912 zatwierdziło jednomyślnie, jaskrawe oszustwo bez czci i wiary, co znowu jest określeniem niewątpliwie przykrem, ale też znowu jedynem odpowiadającem prawdzie.

Wogóle w załatwieniu całej tej sprawy kierownicy jej w Kole Polskiem nie znali miary krętactwa. Gdy chodziło o to, aby w orędziu cesarskiem było oznaczone, że rząd wystąpi z wnioskiem utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego poza Lwowem, wołali oni że oznaczenie siedziby należy do Rady Państwa, powołując się na konstytucyę, zresztą wykrętnie, bo projekt rządowy może a nawet musi oznaczyć miejsce, a nie narusza to wcale kompetencyi Rady Państwa, która następnie ten projekt przyjmuje lub nie. Ale teraz cisami politycy uważają za możliwe całe wogóle powołanie do życia uniwersytetu ruskiego w drodze rozporządzenia, bez Rady Państwa, co zupełnie oczywiście sprzeciwia się § 11-emu ustawy zasadniczej, oddającemu ustawodawstwo o uniwersytetach Radzie Państwa, i co rzeczywiście trąci bardzo magistrackiem pojmowaniem urządzeń konstytucyjnych, a nie jest ani ostrożne ani zgodne z tradycyami politycznmi poelskiemi.

Ogólny obraz jest zatem wręcz ohydny: co do polskości Uniwersytetu lwowskiego i co do wyłączenia Lwowa zupełne porzucenie uchwały Koła Polskiego z dn. 22 maja 1912 i uchwały Koła Sejmowego z dn. 9 grudnia 1912 i jaskrawe w obu tych sprawach oszustwo, w całem zaś prowadzeniu rzeczy bezprzykładne krętactwo i ukrywanie prawdy, jak wykazał najdobitniej na posiedzeniu Koła p. Kozłowski, nawet przed Kołem, którego większość zresztą prawdy tej widzieć nie chce.

Taka polityka musi najzupełniej zniszczyć zaufanie społeczeństwa do Koła i podkopać wogóle powagę Koła a wraz z nią zasadę solidarności narodowej.

Społeczeństwo musi pytać: dlaczego w tem samem państwie Niemcy albo Czesi albo Rusini mogą zawsze być pewni, że posłowie ich będą w każdej sprawie bronili nieugięcie interesów narodowych, a tylko my, Polacy, nie możemy być w ostatnich latach pewni Koła Polskiego, które interesu narodowego nie broni a tylko stara się ukrywać przed niem straty nieprawdą.

Koło Polskie obecne, podając się w ten sposób w nieuchronną nieufność społeczeństwa, wstrząsa podstawami naszego życia politycznego w tej dzielnicy i ciężką krzywdę wyrządza sprawie narodowej.

Uchwała Koła a dzisiejszy stan prawny.

Orędzie cesarskie w sprawie uniwersytetu, któreby się opierało na zasadach, przyjętych w uchwale Koła Polskiego z d. 28 grudnia 1912, spychałoby polskość Uniwersytetu lwow-

skiego poniżej jej dzisiejszego prawnego stanowiska.

Aby tę smutną prawdę ukazać jak na dłoni, najlepiej poprostu dosłownie przytoczyć te akty prawne, które dzisiaj ponad wszelką wątpliwość ustalają polskość Uniwersytetu lwowskiego.

Język urzędowy Uniwersytetu lwowskiego ustala najwyższe postanowienie z d. 27 kwietnia 1879, przesłane Rektoratowi rozporządzeniem ministeryalnem z d. 5 maja 1879 l. 6275, które co do języka urzędowego opiewa:

„Jego c. i k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 27 kwietnia t. r. raczył najmiłościwiej zarządzić, że język polski ma być uznany także jako język urzędowy władz akademickich Uniwersytetu lwowskiego w ten sposób i w tej rozciągłości, w jakiej został on wprowadzony rozporządzeniem z d. 5 lipca 1869, Dz. u. k. i rozp. z r. 1869 nr. 24 we władzach i urzędach wymienionych w § 1 do 3 tego rozporządzenia“.

A zatem, podobnie jak w rozporządzeniu z r. 1869, na które wskazuje to najw. postanowienie z r. 1879, język polski wprowadzony został jako język urzędowy Uniwersytetu lwowskiego zarówno „w służbie wewnętrznej“ jak w „korespondencyi“ urzędowej, czyli w całym zakresie urzędowania. Dodatkiem do tego najw. postanowienia jest uwaga wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego z d. 5 maja 1879, że „katalogi podręczne profesorów i blankiety na świadectwa kollokwialne przeznaczone dla tych profesorów, którzy nie wykładają po polsku, mają być wygotowane w danym języku (t. j. ruskim lub niemieckim)“ oraz, że „do protokołów z posiedzeń władz akademickich należy zawsze dołączać dla ministerstwa przekład niemiecki“, jak zresztą w innych urzędach. Drugim takim dodatkiem jest objaśnienie podane rozporządzeniem ministerstwa oświaty z d. 20 marca 1902 l. 583, że książki legitymacyjne mają być łacińskie a wykłady wpisuje się w języku wykładowym w myśl starego rozp. min. z 1 paźdz. 1850, oraz, że na pisemne podania ruskie odpowiada się po rusku także w myśl własnej uchwały Senatu już z r. 1878, a pozatem rozporządzenie to stwierdza, że język polski jest „urzędowym językiem“ Uniwersytetu lwowskiego. Drobne te zastrzeżenia, zrozumiałe ze względów praktycznych i najzupełniej dla nas nieszkodliwe, ani nie przykre, świadczą równocześnie przez tosamo, że musiały być osobno wymienione, jak stanowczo językiem urzędowym Uniwersytetu lwowskiego jest język polski.

Język egzaminacyjny na Uniwersytecie lwowskim, t. j. w egzaminach uniwersyteckich, jak doktoraty, określa to samo najw. postanowienie z d. 27 kwietnia 1879:

„Dalej raczył Jego c. i k. Apostolska Mość najłaskawiej zarządzić, że jako język egzaminacyjny w egzaminach ścisłych ma być uznany język polski z jedynym wyjątkiem egzaminu z prawa niemieckiego, który, dopóki to prawo wykładane jest w języku niemieckim, ma się odbywać w tym języku. Zarazem wolno kandydatom egzaminów ścisłych, o ile powołani wedle przepisów o rygorozach profesorowie władają danym językiem, składać egzamin w języku niemieckim lub ruskim“.

Językiem egzaminacyjnym jest zatem język polski. Zastrzeżenia co do katedry prawa niemieckiego dawno odpadły, gdyż obecnie wykład ten jest polski, a więc i egzamin. A zezwolenie na egzamin w języku niemieckim lub ruskim od nas zależy, gdyż muszą się zgodzić na to wszyscy profesorowie i dziekan, którzy biorą udział w rygorozum. Prawa ruskie są tu takie same jak niemieckie, a dla nas narówni nieszkopliwe.

Jako język wykładowy z reguły na Uniwersytecie lwowskim określa rozporządzenie ministerstwa oświaty z d. 3 kwietnia 1882 l. 5204 język polski, właśnie w zestawieniu z wyjątkowemi katedrami ruskiemi, których kilka już wtedy istniało:

„Co się tyczy dalszego istnienia ruskich katedr na Uniwersytecie lwowskim, zaznaczam, że wedle obecnego urządzenia Uniwersytetu lwowskiego wszyscy profesorowie z reguły mają obowiązek wykładać w języku polskim (alle Professoren in der Regel zur Abhaltung der ihnen obliegenden Vorlesungen in der polnischen Sprache verbunden sind), od czego tylko w tych razach ma być uczyniony wyjątek (eine Ausnahme), gdy rząd, nie czyniąc uszczerbku wymogowi, aby każdy z kandydatów znał dokładnie jeden z obu języków krajowych, wyda inne postanowienie, lub już przedtem inaczej postanowił, jak to uczynił względem istniejących katedr z językiem wykładowym ruskim“.

Rozporządzenie to, stwierdzające nowy stan rzeczy na Uniwersytecie lwowskim po zniesieniu języka niemieckiego jako jedynego wykładowego najw. postanowieniem z dn. 4 lipca 1871, ustala zatem język polski jako z reguły wykładowy. Wyjątkowe tworzenie katedr ruskich było oczywiście słuszne, celem dania młodej nauce ruskiej możności rozwoju. Nam nie szkodziło ono, gdyż bez woli wydziałów, czyli bez woli profesorów polskich, nie może powstać na Uniwersytecie lwowskim żadna nowa katedra ruska ani nie może być dopuszczony żaden nowy docent ruski.

Na podstawie tych aktów prawnych o języku polskim urzędowym, języku polskim egzaminacyjnym i języku polskim z reguły wykładowym Uniwersytet lwowski jest od dawna polski i nie może być co do tego żadnej wątpliwości prawnej.

Ponieważ jednak Rusini od r. 1901 twierdzą, że Uniwersytet lwowski jest polsko-ruski, co nie ma żadnego uzasadnienia prawnego, ale co mogłoby nabrać treści rzeczywistej, gdyby mnożyli się profesorowie i mnożyły się katedry ruskie, oświadczył Senat stanowczo w r. 1908, że nie zgodzi się na dalsze katedry ruskie oraz na przygotowywanie przyszłego uniwersytetu ruskiego na Uniwersytecie lwowskim, jeżeli równocześnie nie stwierdzi się stanowczo polskości Uniwersytetu lwowskiego.

Odkąd też toczą się rokowania w sprawie Uniwersytetu lwowskiego, to żądanie uważano jako wstęp niezbędny do jakichkolwiek kroków.

Więc też uchwała Koła z d. 22 maja 1912, zatwierdzona przez Koło Sejmowe z 9 grudnia

1912, w pierwszych dwu punktach postanawiała:

„1. Winno być stwierdzone, że Uniwersytet lwowski na podstawie najwyższych postanowień z 4 lipca 1871, 27 kwietnia 1879 i 3 kwietnia 1882, które uznały język polski za urzędowy, wykładowy i język egzaminów, był i jest uniwersytetem polskim; 2. winno być postanowione, że z chwilą, gdy ruski uniwersytet będzie zorganizowany, zostaną zniesione wszystkie przepisy, które obecnie odnoszą się do używania języka ruskiego na Uniwersytecie lwowskim".

To stwierdzenie obecnej polskości Uniwersytetu lwowskiego odpowiada aktom prawnym, na które też uchwała ta się powołuje.

Aż tu nagle w uchwale Koła z d. 28 grudnia 1912 już Uniwersytet lwowski nie jest dziś polski, ale może dopiero będzie!

Mianowicie uchwała ta z d. 28 grudnia 1912 głosi:

„...Koło Polskie oświadcza się za zapowiedzeniem założenia samoistnego uniwersytetu ruskiego w Galicyi najpóźniej od d. 1 października 1916 r., jeżeli jednocześnie w temsamem rozporządzeniu wszelkie dzisiaj istniejące specyalne urządzenia i prawne przepisy na korzyść języka ruskiego na Uniwersytecie lwowskim z dniem 1 października 1916 r. w zupełności utracą moc obowiązującą, a językiem lwowskiego Uniwersytetu, mającego dzisiaj charakter polski, od d. 1 października 1916 pozostanie na zawsze jedynie i wyłącznie język polski".

Znaczy to, że orędzie cesarskie wedle tej uchwały Koła Polskiego ułożone, stwierdziłoby, że Uniwersytet lwowski może dopiero będzie polski, jeżeli w r. 1916 powstanie uniwersytet lub studyum uniwersyteckie ruskie, co się może stanie a może nie, czego dziś nikt nie wie i o co zresztą mniejsza w danej sprawie, bo temsamem orędzie to stwierdziłoby, że Uniwersytet lwowski dzisiaj nie jest polski.

A zatem po najw. postanowieniu z d. 27 kwietnia 1879 i po rozporządzeniu z d. 3 kwietnia 1882, które stwierdzały, że językiem urzędowym, egzaminacyjnym i z reguły wykładowym Uniwersytetu lwowskiego jest język polski, czyli że Uniwersytet ten jest polski, o czem Koło Polskie dobrze wie i co powiedziało w swej poprzedniej uchwale, mielibyśmy dostać teraz orędzie cesarskie, stwierdzające, że Uniwersytet lwowski nie jest polski.

Oczywiście, wobec stwierdzenia, że Uniwersytet lwowski dzisiaj nie jest polski, bo może dopiero będzie, wzmianka o dzisiejszym charakterze polskim jest ozdobą stylistyczną bez wartości prawnej.

Sprawa ta jest tak haniebnie i tak przerażająco jasna, że zarówno Senat i młodzież, jak Koło Sejmowe i kraj, nie mogą czegoś tak potwornego dopuścić i muszą najzupełniej obalić ostatnie zamierzenia Koła Polskiego.

W sprawie oryentacyi tylko antypruskiej.

Temu, że obecna sytuacya wywołuje u nas tyle wahań i wątpliwości, dziwić się żadną miarą nie można. Całe nasze pojmowanie sprawy publicznej od czasu klęski roku 1863 oparliśmy na zasadzie pracy organicznej. I dziś niejednemu z nas wydaje się niepodobieństwem, aby jakiekolwiek wypadki mogły nas zmusić do opuszczenia tej ustalonej, wypróbowanej drogi, na której niema może wyników zbyt świetnych, ale niema również i niebezpieczeństw zagrażających wprost istnieniu narodowemu.

A tymczasem, gdy się pomyśli o konieczności działania szerszego a nawet wytworzenia sobie oryentacyi zasadniczej, wszędzie widzi się tylko trudności i niebezpieczeństwa, wszędzie możliwość poważnych zawodów. Tak bywało zawsze i tak będzie do końca istnienia narodu, który, dzięki swemu rozpaczliwemu położeniu, mógł i może w chwilach decydujących wybierać tylko między mniejszem złem a większem, jedną niepewnością a drugą.

Są ludzie, którym już zasadniczy punkt wyjścia oryentacyi dzisiejszej: nadzieja na Austryę, wydawać się może szczerze mocno niepewnym. Austrya miała w dziejach lepsze momenty do rozprawy orężnej z Rosyą, a przecież stale kończyła tylko na okazaniu swej wrogiej postawy, na demonstracyi. Za czasów wojny krymskiej do rozprawy tej parły ją mocarstwa sprzymierzone, zachęcało stanowisko Prus, które nie miało ochoty bronić osłabionej Rosyi. Wojny domagały się wówczas koła wojskowe austryackie, dumne ze swych powodzeń w latach 1848—49, koła katolickie, a nawet i liberalizm Bachowski. Wypracowano już plan działań na ziemiach polskich, śmiały, obliczony na nasze współdziałanie, zalano już Galicyę wojskami. A przecież skończyło się tylko na demonstracyi, która oburzyła do głębi Rosyę i zadecydowała o jej stanowisku wobec Austryi w wypadkach r. 1859 i 1866.

I do nas odwoływała się Austrya niejednokrotnie i to w czasach, gdy przedstawialiśmy zupełnie odmienną wartość sprzymierzeńczą niż dzisiaj, a jednak historya tych zbliżeń składa się z samych zawodów. W okresie drugiego rozbioru Rzpltej wychodził we Lwowie, pod cenzurą i opieką władz austryackich pamiętny „Dziennik patryotycznych polityków", drukujący nawet ogłoszenia urzędowe, bardzo austryacki i dynastyczny, bardzo wrogo nastrojony wobec Francyi, a równocześnie gorąco patryotyczny, popierający wyraźnie myśl powstania w Polsce. Wysłańcy wiedeńscy trafiali wówczas do naszej emigracyi w Saksonii, zachęcając ją do szybkiego działania. Na tych to podstawach opierał Kościuszko swą wiarę w życzliwą neutralność Austryi, rozpoczynając powstanie.

W roku 1829, gdy Austrya na seryo myślała o wojnie z osłabioną przez kampanię turecką Rosyą, gubernator Galicyi ks. Lobkowitz rozwinął demonstracyjną propagandę we Lwowie, zbliżył się do kół młodzieży związkowej, przyjął od Jana Ponińskiego jej żądania gwarancyi i przesłał je do Wiednia. Akcya ta szerokiem echem odbijała się w Królestwie i poważnie niepokoiła Rosyę ze względu na armię polską, która mogła odegrać rolę czynnika decydującego. I znowu skończyło się na niczem.

Wspomnienia te dowodzą, jak bardzo wahała się Austrya w podjęciu rozprawy orężnej z Rosyą, nawet wtedy, gdy jej polityka była jeszcze zupełnie samoistną, a jej położenie międzynarodowe całkowicie odmienne od dzisiejszego. Od tych czasów minionych, od tych chwil sposobnych, z których nie skorzystano, zmieniło się bardzo wiele. Polityka zagraniczna Austryi liczyć się dziś musi z żądaniami jej potężnego sprzymierzeńca, którego stanowisko w sprawie polskiej nie może dawać pola do wielkich złudzeń. Jest to fakt decydujący, którego nie zapoznają nawet stronnictwa lewicy, pomijając chwilę zapału polemicznego.

Z temi zastrzeżeniami liczyć się należy bardzo poważnie. Rozważenie ich i możliwe politycznie zapewnienie się winny uprzedzić każdy krok, jaki podejmie nasz naród. Pod tym względem niema i być nie może dwóch zdań.

Od tego rozważenia, od porozumienia się ludzi, zgodnych w tem, że czasami nadchodzą chwile, w których pod straszną odpowiedzialnością dziejową zdecydować się trzeba koniecznie, widzących, że bądź co bądź głównym i ani trochę nie mniejszym niż Prusy wrogiem naszej sprawy jest Rosya, dziś jesteśmy jeszcze dość daleko. Na przeszkodzie stoi wiele rzeczy, a między niemi bodaj głównie tak bardzo upowszechniona u nas oryentacya wyłącznie antypruska. Mieści ona w sobie, wiemy o tem wszyscy, coś więcej ponad proste, jedynie polityczne stwierdzenie faktu istnienia obaw ze strony Prus i zachowania tej koniecznej rezerwy. Gdyby jej zawartość ograniczała się tylko do tego punktu wyjścia, to wszelka dyskusya w tej mierze byłaby zbyteczna, bo na to godzą się wszyscy. Tak jednak nie jest i o tej przewy>ce zawartości oryentacyi antypruskiej dziś koniecznie należy pomówić szczerze w imię możliwości porozumienia.

Oryentacya wyłącznie antypruska jest dziełem prasy warszawskiej, która w latach 80-tych przeszłego wieku pragnęła mówić o jakiejś walce i jakimś ucisku, a nie mogła mówić o tej walce, której nie było w Królestwie, ani o tym ucisku, o którym cenzura pisać nie pozwalała. Od czasu Wrześni prąd ten ogarnął i prasę galicyjską a nawet i nasze życie polityczne, o ile wogóle była mowa o poważniejszych wystąpieniach w tym kierunku.

Był to prąd niezwykle nieszczery, jak widzimy, już w swem założeniu, jałowy w swych skutkach politycznych a demoralizujący głęboko całe nasze społeczeństwo.

Logicznie, uczuciowo, z założenia antypruskiego wynikało to, że odtąd odwróci się front walki z całą siłą na zachód i poda się istotnie dłoń pomocną Poznańskiemu, Śląskowi, Prusom Zachodnim. Na demonstracyach, na frazeologii w tym kierunku nie zbywało nigdy, ale tylko na nich, bo istotą oryentacyi antypruskiej była nie walka, nie czyn, chociażby skromny, przeciw Prusom, ale zupełnie coś innego. Kto zna te rzeczy, ten wie, że np. stara dzielnica piastowska, która w latach 1840—1870 wytworzyła dla nas wzory pracy organicznej na wszystkich polach, pozostała najmniej znaną, najbardziej odosobnioną dzielnicą naszą właśnie w okresie najżywszego napięcia antypruskiego. Już ten fakt powinienby wystarczyć do należytej oceny wartości moralnej tego prądu, który był obliczony na wewnętrzny użytek Królestwa i Galicyi, nie na istotne posiłkowanie frontu zachodniego.

Społeczeństwu naszemu takie postawienie kwestyi musiało się podobać bardzo. Miało się przecież zadowolenie moralne z jakiejś walki toczonej, jakiegoś czynu spełnianego, bez ofiar, bez wysiłku. Sumienia rozgrzeszano zbyt łatwo za bezczynność na własnem podwórku i nawet za kapitulacyę prostą iluzyą, że to my „stoimy murem“ poza karną i obywatelską działalnością Poznańskiego, poza odrodzeniem Śląska.

A obok tego, jako jedyny istotny skutek polityczny tej oryentacyi, stał fakt niezwykłego osłabienia frontu wschodniego. Żadne sprawozdanie Komisyi Kolonizacyjnej nie pouczy nas, w ryczałtowem, robiącem wrażenie, zestawieniu ileśmy ziemi stracili na wschodzie, jak odmiennie pojmują teraz Polacy w t. zw. krajach zabranych swój stosunek do sprawy narodowej, jakie postępy wogóle poczyniła w umysłach całej inteligencyi naszej myśl nie kompromisu, ale rezygnacyi na rzecz Rosyi. A przecież są to rzeczy, które kiedyś nadadzą piętno charakterystyczne całej naszej epoce w stosunku do dziejów pokoleń poprzednich, które przenikają do literatury naszej historyi, występując tam poza wygodną przyłbicą oryentacyi antypruskiej. Inaczej nie można wytłomaczyć tego powodzenia haseł słowiańskiego związku rasowego, które nie przyniosły nam ani jednego pierwiastka siły, a tak bardzo zbałamuciły politycznie naszą inteligencyę.

Rozpowszechniano u nas przeświadczenie, że antagonizm polsko-rosyjski, w przeciwieństwie do polsko-pruskiego, wynika tylko z jakiegoś nieporozumienia chwilowego, ze źle zrozumianej przez samą Rosyę jej „racyi stanu“, z podszeptów pruskich i mówiono, że nowa Rosya, liberalna, ludowa, zerwie z tradycyą.

Z dziwną swobodą przekreślano całość naszych dziejów porozbiorowych, dowodząc, że chwilowa polityka Aleksandra I nieco dla nas znośniejsza, ale głęboko niepopularna w samej Rosyi, a w dodatku i w zamiarach samego cara niestała i niepewna, była normalną polityką Rosyi wobec nas. Szeptano ciszej trochę, że nasze aspiracye, nasze powstania, począwszy od usiłowań Sejmu Czteroletniego odegrały rolę mimowolnego sprzymierzeńca Prus w ich demonicznej robocie antypolskiej.

Ogół nasz przyjmował te twierdzenia bezkrytycznie, bez najmniejszej odwagi odwołania się do dziejów, tradycyi, wskazań instynktu samozachowawczego. Nikt nie chciał zwracać uwagi na to, że nie na polityce Aleksandra I, ale Katarzyny II i Mikołaja I wychowywała się w istocie nowa Rosya, na polityce obliczonej na doszczętne zniweczenie Polski. Nikt nie chciał wiedzieć o tem, że musiała ona i musi odziedziczyć tradycyjne nienawiści, sięgające w swych początkach XV wieku.

„Nowa Rosya — temi słowy zakończył swą pracę o roku 1863 uczciwy historyk rosyjski N. W. Berg — jakikolwiek ustrój przybierze, pozostanie dla Polaków tem, czem była dawna i teraźniejsza, to jest nieubłaganym wrogiem. Będzie tak samo gnębić ich i poskramiać bez litości. Pozbądźmy się marzeń! Na ogromnych

przestrzeniach między Bałtykiem a Czarnem morzem, między Uralem a Zachodnią Europą, dwóch panów być nie może. Rosya albo Polska musi wyłącznie rządzić i gospodarzyć. My albo oni! Innego rozwiązania kwestyi polskiej być nie może“.

A gdy przyszła chwila, w której rzeczywistość zadała kłam wszystkim wnioskom o nowej Rosyi, odwołano się jeszcze raz do wygodnego argumentu o demonicznym wpływie Prus na Rosyę. Jakby historya nie znała i podszeptów i wpływów odwrotnych, idących za Fryderyka Wilhelma III, a zwłaszcza jego następcy, z Petersburga do Berlina w celu pogorszenia doli Poznańskiego w chwilach złagodzenia antagonizmu polsko-pruskiego. Tak samo jak zna rolę tych wpływów na los Galicyi w okresie ministerstwa Gołuchowskiego, a następnie walki o rezolucyę galicyjską.

Powstania nasze musiały się zwracać wyłącznie przeciw Rosyi, nieraz chociażby za cenę osłabienia frontu zachodniego, z tej prostej przyczyny, że ona była wrogiem głównym, że od walki z nią zależało rozwiązanie zagadnienia bytu narodowego. O jej neutralnem zachowaniu się, o jej poparciu chwilowem chociażby, nikt nigdy nie myślał i w tym kierunku istotnie historya nasza nie zanotowała żadnych złudzeń, jak nie było nigdy żadnych nadziei.

Złudzenia co do zachowania się Austryi, a nawet Prus, były i będą zawsze, dopokąd naród nie zatraci swych aspiracyi politycznych, bo w naszem nieszczęśliwem położeniu niema innego wyjścia, jak oparcie się w chwili zatargu między trzema państwami, o te z nich, o które wogóle oprzeć się można, z któremi kompromis jest wogóle możliwy. Na tem stanowisku musiał stanąć już Sejm Czteroletni, zawierając układ z Prusami, przez który osłabi poważnie front zachodni. Tem postawieniem kwestyi próbował ratować kraj Kościuszko, myśląc w początku o neutralności nie tylko Austryi ale i Prus, bez względu na ich niedawną politykę oraz na to, że w ich ręku znajdowały się już rdzenne żywotne dzielnice polskie. A dziś — temu nie zdoła zaprzeczyć żadna argumentacya antypruska — kraj, który zadecyduje kiedyś o naszej przyszłości, bo z niego tylko mogą wyjść istotne pierwiastki siły, wiary i poświęcenia, jest w ręku Rosyi. Dokonywa ona tam procesu najistotniej, najpoważniej zagrażającego naszej przyszłości, procesu łamania i zniepra wiania wewnętrznego naszych umysłowości i uczuć, gdyż w tym kierunku, dzięki właśnie swemu pobratymstwu słowiańskiemu, ona ma więcej uzdolnienia od Prus.

Oryentacyi antypruskiej używano wreszcie u nas jako narzędzia przeciw stronnictwom, wnoszącym pewne nowe pierwiastki w życie narodu. Nie tak to dawne ostatecznie czasy, gdy zwalczano nią stronnictwo demokratyczno-narodowe, które głośno, a częściej po cichu, nazywano pruskiem tylko dlatego, że widziało w Rosyi głównego naszego przeciwnika, że zrywało z polityką bierności.

I dziś wysuwa się podobne argumenty przeciw tym, którzy pragną wytworzenia pewnego pogotowia na wypadek zbliżającego się konfliktu. W ten sposób pod mianem oryentacyi antypruskiej ukrywa się i chęć zachowania pewnej bierności w nadchodzącej rozprawie. Bierności mówimy, nie neutralności, bo neutralność jest niemożliwą dla narodów podbitych, które muszą iść tam, gdzie im rozkażą, chociażby w szeregach wroga miało się napotkać swoich. W tej kwestyi jest tylko jedna odpowiedź, z której na szczęście poczynamy sobie już zdawać sprawę, odpowiedź, którą może najlepiej wyjaśni analogia historyczna. Dajmy na to, że w 1806 r. naród nasz nie stanął ani po stronie Napoleona, ani też Prus i Rosyi. Czy przez to uniknęłoby się choć części tych okropnych strat materyalnych, jakie sprowadziła na nas wojna r. 1807? Czy zarazem nie podpisałoby się dobrowolnie jakiegoś wyroku już nieodwołalnego prawie w kwestyi przyszłości kraju? Czy dziś, gdyby doszło do tej rozprawy, na którą się zanosi, przez bierność uniknęlibyśmy jakiejkolwiek z tych strat w walce i jakiejkolwiek z tych fatalnych konsekwencyj pokoju, zawartego pod wpływem Prus, o których tyle umieją mówić zwolennicy oryentacyi antypruskiej? Ponieślibyśmy je napewno, tylko nie jako czynnik samodzielny, zdolny do poświęceń, z którym liczy się nawet wróg w chwili pokonania, ale jako pył ludzki, którego nikt w rachubę nie bierze, którego straty nie bolą nikogo i nic nie znaczą na szali dziejowej.

Wypadki mogą nadejść lub nie nadejść, albo wreszcie nadejść później, bo w obecnem położeniu chodzi o rzeczy takie, których się załatać nie da bez poważnych obaw o przyszłość Austryi. Żadne zapewnienia dziennikarskie, mówiące o usunięciu wszystkich trudności, nie powinny nam w tym względzie zasłaniać oczu, tak jak poprzednio pogłoski o szybkim wybuchu wojny nie pozbawiały, a raczej nie powinny były pozbawiać nas równowagi. Nasza rola ewentualna może a nawet musi nasuwać bardzo wiele wątpliwości, z których przeważna część skieruje się pod adresem Prus i ich wpływu na Austryę. Ale z tego nie może nigdy, pod straszną karą dziejową, wyniknąć zupełna bierność. Do tego czynu, do tej decyzyi w chwili stanowczej, konieczne jest uprzednie porozumienie się i zdjęcie wygodnej przyłbicy antypruskiej. Może wówczas niektóre kierunki stracą licznych zwolenników, bo na szczęście wiele, bardzo wiele, poglądów trzyma się dziś umysłów, nie dochodząc do serc. Może dojdzie nawet do pewnego rozdwojenia, które będzie jednak ulgą, wyjaśnieniem położenia, sowicie wynagradzającem utratę tej solidarności, która, gdy opiera się na niedomówieniach, pozwalających godzić pozornie najsprzeczniejsze dążności, nie jest i nie może być źródłem mocy. *W. T.*

Książę Jerzy Czartoryski.

Zmarły d. 24 grudnia 1912 książę Jerzy Czartoryski, syn Konstantego a bratanek Adama, urodzony w r. 1828 w Dreznie, wszedł w nasze życie publiczne przed pół wiekiem niemal, jako poseł sejmowy od r. 1897 do 1907 a parlamentarny od r. 1871 do 1891, t. j. do

chwili przejścia do Izby Panów, i był w tem życiu politycznem naszem jedną z najwybitniejszych i najpiękniejszych postaci.

W pierwszych latach poselstwa rozwinął ks. Jerzy Czartoryski ogólne swe poglądy na sprawę polskę i na sprawy zaboru austryackiego w dwu niewielkich pismach politycznych: „Przed Sejmem 1869“ (Lwów 1869) i „Uwagi o polityce polskiej w Austryi“ (Lwów 1871), a do tego, co pisał, większą może przykładać trzeba wagę, niż do pism innych polityków, bo był to przez całe życie człowiek, w którego słowach i postępowaniu była zgoda.

Na sprawie polskiej i na poglądach na nią zaważył rok 1863. Książę Jerzy Czartoryski patrzył na rzeczy trzeźwo, ale nie zimno (Uwagi, str. 47—50):

„Przywrócenie niepodległej Polski niech zostanie głównym celem naszym, prace nasze, wychowanie i polityka u nas niech mają zawsze i wszędzie ten cel przed oczyma, pamiętajmy też zawsze o łączności i spójności wszystkich części dawnej Polski. Ale przytem nie łudźmy się czczą nadzieją, jakoby lada chwila mogła nam przynieść urzeczywistnienie naszych życzeń, jakoby właśnie nasza generacya była przeznaczoną dopiąć swego celu, jakoby miała ta generacya w sobie wszelkie warunki potrzebne nie tylko do walki, ale i do zachowania niepodległości... Wiem, że łatwo ganić powstanie, a trudno się wstrzymać od niego. Nie myślę też wojować przeciw powstaniom zużytą bronią zastarzałego konserwatyzmu, nie należę do tych, którzy nawskroś lękają się każdego powiewu ducha rewolucyjnego. Sądzę jednak, że powstania co dwadzieścia lat powtarzane, a to w najniekorzystniejszych warunkach, zupełnie chybiają celu, są zatem przedewszystkiem bezskuteczne, w dalszem zaś następstwie nader szkodliwe, niszczą bowiem młodzież naszą w dwójnasób, t. j. poświęceniem najzdolniejszych i najenergiczniejszych z pomiędzy niej na śmierć bezowocną i zarazem skrzywieniem i sfałszowaniem wychowania publicznego, skierowanego li tylko ku chwilowym heroicznym wysileniom, zamiast ku wytrwałej pracy... Na polityce uczuciowej opierają się też owe tradycyjne u nas łudzenia się obcą pomocą, podczas gdy rozsądek i doświadczenie nas uczą: trzymajmy się siebie, przyzwyczajmy się szukać pokrzepienia i ratunku tam jedynie, skąd przyjść nam może: w sobie, i winę i przeszkody też jedynie w sobie upatrujmy, a więc i przedmiot pracy w sobie... Trzymajmy się siebie, na siebie tylko liczmy, ale też nad sobą pracujmy, oswobodzenie głównie od nas samych zależy, głównie od nas samych przyjść nam może“.

Polityka nasza w Austryi szukała wówczas swych podstaw i dróg w okresie bardzo ważnym, bo po ogłoszeniu nowych ustaw konstytucyjnych z d. 21 grudnia 1867, na zasadzie których mógł oprzeć się bądźto ustrój centralistyczny bądźto autonomistyczny, jak też i chwiało się to między następującymi po sobie gabinetami jednego i drugiego pokroju, aż do zwycięstwa ostatecznego centralizmu przez wprowadzenie, zamiast delegacyj sejmów, wyborów bezpośrednich do Rady Państwa uchwałą z d. 10 marca 1873.

W okresie tym książę Jerzy Czartoryski był chorążnym programu federalistycznego, opierając go na następującem pojęciu losów i przeznaczeń Austryi oraz naszego stosunku do Austryi (Przed Sejmem, str. 4—9):

„Reprezentacya nasza krajowa nieraz już uroczyście przyznawała się do zasady, że odrodzenie monarchii austryackiej zgadza się z interesem Polski... Austrya mogła przez długie lata, pod systemem czy policyjnym czy biurokratycznym czy wojskowym, utrzymywać się bez pytania dlaczego istnieje i czem się zachowuje. Urzędnik cesarski był państwem, ultima ratio jego żandarm... Według jakiej myśli kierowniczej będzie mogło przeistoczyć się to państwo, jeśli chcemy, aby po tylu klęskach odkwitnęło?.. Jest to myśl szczerego porozumienia się, dobrowolnej ugody, myśl federacyi... Nie idzie nam o koncesye, ale o stanowczą ugodę. Koncesya jest niby darem, a o darowiznę, sądzę, nie przystoi nam prosić. Prosimy tylko o to, aby Austrya zechciała pamiętać o warunkach własnej egzystencyi... Musielibyśmy jako interesowani w odrodzeniu Austryi przyznać się do federalizmu. Ale co więcej, musimy toż samo uczynić ze strony dla nas ważniejszej, ze strony ściśle galicyjsko-polskiej. Cóż bowiem jest federalizm innego, aniżeli prawdziwą autonomią krajową, stale uzyskaną wskutek transakcyi, wskutek ugody z rządem, względnie z innymi krajami monarchii“.

W myśl tych zasad już w r. 1867, na pamiętnem posiedzeniu d. 2 marca, gdy chodziło o to, czy Sejm wyśle delegacyę do Rady Państwa, czy też nie wyśle, aby przeszkodzić zamierzonemu wzmocnieniu ustroju centralistycznego, jak zrobili Czesi, ks. Jerzy Czartoryski, gdy wniesione przezeń zastrzeżenie przy wyborze delegatów, skierowane do monarchy, „aby przy nastąpić mającej organizacyi państwa nasza historyczno-narodowa indywidualność naruszoną nie została“, nie miało widoków przejścia, głosował z mniejszością przeciw wysłaniu delegatów, podobnie jak między innymi Adam Potocki, Grocholski, Smolka, Smarzewski, St. Tarnowski, L. Wodzicki, L. Borkowski, razem jednak tylko 34 przeciw większości 99 głosów, którą uzyskali Gołuchowski i Ziemiałkowski dla swego stanowiska.

Po przejściu w Radzie Państwa uchwały z d. 10 marca 1873 o wyborach bezpośrednich, wniósł książę Jerzy Czartoryski na posiedzeniu Sejmu d. 5 grudnia 1873 zastrzeżenie przeciw tym wyborom, stając na słusznem stanowisku prawno-politycznem, że wysyłanie delegacyi do Rady Państwa przysługiwało Sejmowi na podstawie § 16-tego statutu krajowego, który nie został zniesiony, ale i ten wniosek odrzuciła większość 73 głosów przeciw 54, aby nie wracać do spraw zasadniczych.

Od początku posłowania bardzo wyraźnie zaznaczył książę Czartoryski stanowisko swe wobec ludności ruskiej, pisząc w r. 1871 bardzo trzeźwo:

„Innym zostawiam dziwną pretensyę negowania rzeczywistości, innym dziwniejsze jeszcze życzenie, aby nie było co jest, innym filologiczne rozróżnienia między językiem a narzeczem... Uznajmyż, że są Rusini, a jest niestety i kwestya ruska“.

W r. 1869, gdy na wniosek posła Ławrowskiego, który objawił chęć ugody, miano zbadać sprawy dolegające i wybrano osobną komisyę narodowościową, został ks. Jerzy Czartoryski jej przewodniczącym.

Jeszcze w r. 1887, na posiedzeniu d. 24 stycznia, gdy chodziło o założenie ruskiego gimnazyum w Przemyślu, wypowiedział następujące słowa, jasno wskazujące jak pojmował sprawę polsko-ruską:

„Z poczucia wspólności mieszkańców tego kraju, niejako że dostaliśmy tę wspólność od naszych ojców i praojców, uważam, że mamy nie tylko powody do ułatwiania, a to nie mimochodem, a może i niechętnie na rozwój tego języka, ale jako mieszkańcy tego kraju i dla jedności jego i ze względów krajowych szerszych niż galicyjskie, mamy obowiązek starania się i opiekowania się tym językiem, bo on jest naszym tak dobrze jak polski".

Stanowisko ks. Jerzego Czartoryskiego w sprawie ruskiej jest jednym z tych dowodów nie do zatarcia, jak z polskiej strony patrzono na sprawę ruską i na rozwój ludności ruskiej, jednym z dowodów sprawiedliwości, o jakiej przykłady trudno gdzieindziej w życiu narodów.

A słowa te wypowiedział ks. Czartoryski w kilka dni zaledwie po posiedzeniu z d. 19 stycznia 1887, na którem, wysłuchawszy przemówienia ruskiego posła Kaczały, zażądał głosu i rzekł:

„Zdaje mi się, co do uwag w kierunku politycznym czy narodowym, że było coś powiedziane, co brzmiało jako porównanie między stosunkami panującymi w Wielkopolsce w szkołach tamtejszych i działaniem rządu tamtejszego w tych szkołach z działaniem w naszych szkołach. Otóż, jeżeli to tak było zrozumiane, to zdaje mi się, że nawet nie potrzeba odeprzeć takiego zarzutu wobec tego oburzającego systemu wynaradawiania, jaki jest w tamtej okolicy wprowadzony, że porównanie takie byłoby tak oburzające, że, zdaje mi się, mogę się ograniczyć do wyrażenia życzenia, ażeby to, co było powiedziane, nie było powiedziane w tym kierunku".

W poglądach społecznych daleki był od jakichś zacieśnień, wskazywał już w r. 1871, że t. zw. stańczykom „brakuje owego wyraźnego pojęcia wolnomyślności nowoczesnej, owego głębokiego poczucia potrzeb naszych demokratycznych, bez którego w naszym czasie skutecznie działać i na stałym fundamencie budować nikt nie zdoła" (Uwagi str. 16), a sam całe życie zachował szerszy pogląd na rozwój społeczny.

Zajmując się żywo szkolnictwem ludowem, ks. Jerzy Czartoryski bywał sprawozdawcą i przewodniczącym komisyi szkolnej i n. p. w r. 1890, po objęciu wiceprezydentury Rady Szkolnej przez p. Bobrzyńskiego, mówił d. 24 listopada jako sprawozdawca:

„Za jedno z głównych zadań uważam, aby wlać naprzód w nauczycielstwo a przez nie w uczniów, w młodzież, trochę więcej ducha narodowego, obywatelskiego, który jest rzeczywiście u nas zaniedbany, a zaniedbany na korzyść pewnego ducha li tylko biurokratycznego. Panowie, o ile mi się zdaje, nauczyciele zanadto w tym kierunku są prowadzeni, wychowywani, nauczani, zanadto czują się oni urzędnikami, a za mało obywatelami. Nauczyciel nasz, czy ludowy czy średni, ma zadanie wlania ducha obywatelskiego w te masy, w te warstwy, które tego ducha dotąd w niedostatecznym stopniu posiadają. Ażeby nauczyciel poczuwał się do tego obowiązku, potrzeba dwóch rzeczy, po pierwsze wskazówek formalnych, albo przynajmniej pozwolenia ze strony władzy, po drugie współczucia, współdziałania i pomocy żywej, z całego serca mu danej ze strony społeczeństwa".

Gdy w r. 1901 zebrał się Sejm po wypadkach we Wrześni, przemówił na wstępie posiedzenia z d. 30 grudnia książę Jerzy Czartoryski imieniem wszystkich posłów polskich, krótko, ale gdy mówił, że „prześladowania te musiał głęboko odczuć cały naród polski, który, choć politycznie rozdzielony, nie przestał być duchową i narodową jednością", że „osądzi te wypadki historya, osądzi je Bóg i sprawiedliwość wymierzy", że „odpowiedzią naszą będzie zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodowem", sięgnął do głębi serc polskich.

Zaniechawszy posłowania, nie przestał żywo się zajmować sprawami publicznemi. Ostatni raz wystąpił publicznie po wyborach parlamentarnych r. 1911. Zaniepokoił się sposobem ich przeprowadzenia i dał wyraz temu niepokojowi, podpisując na pierwszem miejscu znane pismo do prof. Starzyńskiego, którego treść on sam właściwie nakreślił.

Gdy się przebiega myślą tę półwiekową działalność publiczną księcia Jerzego Czartoryskiego, widzi się w nim istotnie nie tylko wybitnego i niezwykle samodzielnego polityka, ale także, jak powiedział we wspomnieniu pośmiertnem Leon Piniński, kierownika w życiu naszem społecznem w tem wyższem znaczeniu, że całe jego własne życie było wzorem a głos jego był głosem społecznego sumienia, widzi się postać obywatelską promienną światłem prawdziwej mądrości i wzniosłej szlachetności.

Wiadomości polityczne.

Przed Koło Sejmowe.

Uchwała Koła Polskiego z d. 28 grudnia 1912 porzuca w najważniejszych sprawach stanowisko uchwały poprzedniej z d. 22 maja 1912, a tem samem sprzeciwia się najzupełniej postanowieniom Koła Sejmowego, które d. 9 grudnia 1912 zatwierdziło w całej osnowie uchwałę z 22 maja.

Nie pomogą żadne wołania, że to tylko przeciwnicy polityczni większości Koła ze względów stronniczych oskarżają ostatnią uchwałę o sprzeczność z poprzednią, gdyż widzi to całe społeczeństwo i stwierdzają głosy najbardziej powołane i dalekie od jakiejkolwiek stronniczości.

Przedewszystkiem mówi to uchwała profesorów i docentów lwowskich z d. 2 stycznia 1913. Powzięto ją na podstawie referatu prof. Abrahama, któremu nie tylko wielkiej powagi i kompetencyi prawniczej, ale także spokoju i bezstronności politycznej nikt chyba nie od-

mówi. Podpisali ją jednomyślnie wszyscy profesorowie i docenci polscy, a nikt nie zechce chyba twierdzić, że n. p. prof. Balzer kieruje się stronniczością polityczną i że wogóle tych stu kilkudziesięciu poważnych ludzi kwapi się do dokuczania Kołu Polskiemu. Otóż uchwała ta, zastrzegając się, że także co do „kwestyi miejsca przyszłego ruskiego uniwersytetu oraz sprawy autonomii naszej Wszechnicy“ profesorowie są zaniepokojeni, wskazuje jednak na najważniejszą dla nich i najbezpośredniej ich dotyczącą sprawę zabezpieczenia polskości Uniwersytetu lwowskiego i stwierdza, że stanowisko uchwały z d. 22 maja zostało przerzucone w uchwale z d. 28 grudnia, mówiąc:

„W myśl uchwały Koła Polskiego z d. 22 maja 1912 rzeczą jest niezbędną, aby w tekscie najwyższego postanowienia, które zapowie utworzenie uniwersytetu ruskiego, charakter polski naszego Uniwersytetu był także na czas przejściowy t. j. aż do faktycznego powstania ruskiego uniwersytetu wyraźnie stwierdzony... Uroszczenia ruskie mogą być usunięte przedewszystkiem przez wyraźne stwierdzenie obecnej polskości naszego Uniwersytetu, co nie jest dostatecznie zapewnione w osnowie najświeższej rezolucyi Koła Polskiego z d. 28 grudnia 1912... Wobec możliwych i to nie z polskiej strony pochodzących przeszkód w założeniu już w r. 1916 Uniwersytetu ruskiego drogą ustawodawczą lub urządzenia tymczasowego ruskiego studyum akademickiego przez postanowienia władzy wykonawczej ów stan przejściowy na naszym Uniwersytecie przeciągnąć się może na czas nieograniczony... W chwili, w której ważą się losy naszej ukochanej Wszechnicy, w chwili, w której chodzi o przyszłość jednego z największych dóbr jakie narodowi naszemu pozostały... poczytujemy sobie za obowiązek wypowiedzieć się publicznie i zwrócić uwagę na owo niebezpieczeństwo grożące naszemu Uniwersytetowi... Ufamy, że słowa nasze znajdą oddźwięk w społeczeństwie, a przedewszystkiem zrozumienie i uwzględnienie u tych czynników, które powołane są do strzeżenia i obrony interesów polskich w tem państwie“.

Że wśród tych czynników politycznych, do których zwracają się profesorowie, a więc przedewszystkiem w Kole Sejmowem, jako najwyższej instancyi naszej, znajdzie się zrozumienie tej sprawy, wolno mieć nadzieję. Ważny i znamienny jest pod tym względem głos jednego z najwybitniejszych polityków naszych dzisiejszych p. Leona Pinińskiego, b. namiestnika, a obecnie przewódcy znacznej części prawicy sejmowej, który wśród przejść lat ostatnich nigdy nie chciał utrudniać stanowiska obecnym kierownikom polityki naszej w kraju i w Kole Polskiem. W liście z d. 30 grudnia 1912, zaznaczając wobec zwykłych pogłosek, że nigdy nie był „zwolennikiem utrakwizacyi“, ale przeciwnie „tak na stanowisku urzędowem jak i poselskim obrońcą polskiego charakteru naszego uniwersytetu“, oraz że był zawsze „przeciwnikiem utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie“ i z tych powodów „powitał z zadowoleniem uchwałę Koła Polskiego z d. 22 maja“, stwierdza p. Piniński sprzeczność ostatniej uchwały z tamtą, pisząc:

„Natomiast jestem zdania, że rezolucya powzięta obecnie, jakkolwiek powołuje się na uchwałę z 22 maja, jest z nią w istotnej sprzeczności. Uważam ją za wielce szkodliwą dla sprawy Uniwersytetu, gdyż obawiać się należy, że doprowadzić ona może w bliskiej przyszłości albo do utrakwizacyi, albo też do utworzenia i to przedwczesnego, bez dostatecznych sił naukowych, uniwersytetu ukraińsko-ruskiego właśnie tylko we Lwowie“.

Trudno będzie wobec takich głosów wmawiać w kogokolwiek, że tylko ze stronniczych względów podnosi się sprzeczność uchwały z d. 28 grudnia z uchwałą z d. 22 maja, zatwierdzoną przez Koło Sejmowe.

Najpilniejszą rzeczą i wyjściem z ohydnego trzęsawiska, w które zawlokło nas Koło Polskie ostatnią swą uchwałą, jest zwołanie Koła Sejmowego, które musi upomnieć się o dochowanie swych postanowień.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

Koło Polskie d. 28 grudnia obradowało nad nowymi wnioskami prezydyum w sprawie uniwersytetu ruskiego. Popierali te wnioski: referent p. Jaworski, prezes p. Leo wyjaśnieniami ex praesidio oraz haniebnie stronniczem prowadzeniem obrad, dalej trzej wiceprezesi pp. Stapiński, German i Abrahamowicz, wreszcie p. Lisiewicz (który dodał do rezolucyi pierwsze słowa, aż do „zgodnie z uchwałą“ właściwie bez znaczenia), nieco chwiejniej p. Śliwiński, jeszcze chwiejniej p. Haller. Przeciw wnioskom przemawiali pp. Głąbiński, Skarbek, Buzek, Zamorski i kilkakrotnie p. Kozłowski. W głosowaniu oprócz posłów demokratyczno-narodowych i posła Kozłowskiego, głosowali przeciw p. Serwatowski i podobno p. Halban, a wstrzymał się p. Haller. Większość przyjęła następujące wnioski wprost przeciwne uchwale z dnia 22 maja 1912, zatwierdzonej przez Koło Sejmowe:

„Zważywszy, że uniwersytet lwowski ma charakter polski i jest ogniskiem nauki polskiej, zważywszy dalej, że Koło Polskie zawsze się oświadczało za tem, aby umożliwić także narodowi ruskiemu naukę we własnym odrębnym uniwersytecie, Koło Polskie zgodnie z uchwałą z d. 22 maja b. r. w przedmiocie założenia uniwersytetu ruskiego oświadcza się za zapowiedzeniem założenia samoistnego ruskiego uniwersytetu w Galicyi najpóźniej do 1 października 1916 r., jeżeli jednocześnie w tem samem rozporządzeniu wszelkie dzisiaj istniejące specyalne urządzenia i prawne przepisy na korzyść języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim z dniem 1 października 1916 r. w zupełności utracą moc obowiązującą i językiem lwowskiego uniwersytetu, mającego dziś charakter polski, od 1 października 1916 r. pozostanie na zawsze i wyłącznie język polski.

Ponadto:

a) W okresie przejściowym profesorowie ruscy mianowani będą tylko do pełnienia służby, a przeto dzisiejszy skład kolegiów przez te mianowania w niczem nie ulegnie zmianie. Nowo mianowani profesorowie ruscy powoływani będą do obrad wydziałów z głosem doradczym wyłącznie w sprawie nominacyj i habilitacyj ruskich.

b) W okresie przejściowym może minister w myśl istniejących przepisów w każdym poszczególnym wypadku powoływać do życia komisyę profesorów ruskich do wydawania opinii w sprawach powstać mającego uniwersytetu ruskiego.

c) Na wypadek, gdyby do 1 lipca 1916 ustawa o założeniu uniwersytetu ruskiego w drodze konstytucyjnej przeprowadzona nie była, w tym razie z dniem 1 października 1916 ma wejść w życie prowizoryczne studyum uniwersyteckie ruskie zorganizowane samodzielnie, nie będące w związku ani prawnym, ani faktycznym z lwowskim polskim uniwersytetem.

d) Wszelkie dotychczasowe urządzenia, oraz cały majątek uniwersytetu lwowskiego, z wyjątkiem specyalnych urządzeń ruskich, pozostaną nienaruszone przy polskim uniwersytecie we Lwowie, jak również dotychczasowe wpływy na zarząd biblioteki uniwersyteckiej.

Zarówno w czasie przejściowym, względnie przygotowawczym do założenia uniwersytetu ruskiego, jak również przy ewentualnem utworzeniu pro-

wizorycznego studyum uniwersyteckiego ruskiego kwestya siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego nie może być niczem przesądzona, jej oznaczenie bowiem zastrzeżone być musi w drodze ustawodawczej. Siedziba ruskiego studyum uniwersyteckiego będzie oznaczona w drodze osobnego rozporządzenia, mającego się wydać w porozumieniu z reprezentantami obu narodów.

Koło Polskie, pomne swej uchwały z 22 maja, w myśl której zarówno w interesie państwa, jak i parlamentaryzmu oświadczyło, że wydanie rozporządzenia w sprawie uniwersytetu ruskiego winno być w ten sposób dokonane, aby wszelkie nawet pozory wynagradzania za obstrukcyę były uchylone, trwa w swem żądaniu, aby normalny tok czynności w Sejmie krajowym tudzież w Radzie Państwa przed wydaniem rozporządzenia był zabezpieczony.

Prezydyum przedłoży Kołu Polskiemu we właściwym czasie sprawozdanie o stanowczym projekcie załatwienia sprawy uniwersytetu ruskiego".

W obronie polskości Uniw. lwowskiego. Dn. 22 grudnia r. z. odbył się we Lwowie wiec doktorów Uniwersytetu lwowskiego, który uchwalił zwrócić się do Koła Polskiego z apelem, aby: 1) Koło nie dopuściło do takiego brzmienia orędzia cesarskiego, któreby nie zawierało wyraźnego stwierdzenia polskiego charakteru Uniwersytetu; 2) aby Koło nie zgodziło się na zarządzenia uszczuplające autonomię Uniwersytetu; wreszcie, 3) aby Koło stało niewzruszenie na straży praw i zasobów Uniwersytetu lwowskiego. — Dn. 30 z. m. na odbytym we Lwowie wiecu obywatelskim uchwalono, aby wybory do Rady miejskiej, odbyć się mające 16 b. m., były przeprowadzone pod hasłem obrony polskości Lwowa i Uniwersytetu, stanowczo sprzeciwiono się, aby Lwów był siedzibą przyszłego uniwersytetu ruskiego, zażądano stwierdzenia polskości Uniwersytetu lwowskiego oraz rozpatrzenia projektu orędzia na plenum Koła Polskiego, które całe jest odpowiedzialne za obronę interesów narodowych.

Z zaboru rosyjskiego.

Samorząd miejski w Królestwie Projekt samorządu dla miast Królestwa, uchwalony w r. z. przez III Dumę, przeszedł obecnie pod obrady Rady Państwa i po krótkiej dyskusyi wbrew kategorycznym sprzeciwom posła Szebeki został odesłany do komisyi dla spraw samorządu miejscowego. Ogólnie panuje przekonanie, że większość Rady chciała w ten sposób projekt pogrzebać i wprowadzenie samorządu na długo odroczyć. Natomiast *Gaz. Warszawska* otrzymuje wiadomość, że odroczenie to zostało spowodowane zamiarem większości Rady o podwyższenie cenzusu wyborczego, że zatem po paru miesiącach zwłoki należy się spodziewać doprowadzenia tej sprawy do końca.

Wolność stowarzyszeń. Jak donosi *Riecz*, minister spraw wewn. wniósł do Senatu raport o zamknięcie następujących towarzystw katolickich, założonych w ostatnich kilku latach: 1) Towarzystwo wzajemnej pomocy duchowieństwa rzymsko-katolickiego dyecezyi sandomierskiej, 2) Katolickie Towarzystwo sług i pracownic im. św. Franciszka w Łomży, 3) Rzymsko-katolickie Towarzystwo pomocy biednym w Rakiszkach, 4) Rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności *(Riecz* nie podaje miejscowości), 5) Smilańskie rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności, 6) Katolickie Towarzystwo pedagogiczne w Petersburgu.

Z zaboru pruskiego.

Wybory w Świeciu. Dnia 10 b. m. Reichstag miał się zająć mandatem osławionego posła świeckiego, landrata v. Halema, który w ostatnich wyborach skutkiem gwałtów komisarza wyborczego zwyciężył kandydata polskiego p. Sas Jaworskiego. Komisya rugów wyborczych wypowiedziała się jednomyślnie przeciw prawomocności tego wyboru. P. Halemowi nie pozostało nic innego jak złożenie mandatu, co też uczynił przed posiedzeniem Reichstagu. Ponieważ komisya nie podzieliła stanowiska Polaków, że mandat winien być przyznany p. Jaworskiemu, w okręgu świeckim nastąpiły nowe wybory, które prezes regencyi wyznaczył już na 30 grudnia. Niezwykły ten pośpiech utrudnił Polakom rozwinięcie należytej agitacyi wyborczej, gdy tymczasem ze strony niemieckiej cała agitacya była przeprowadzona przez czynniki rządowe. Nadto w dniu wyborów nie obeszło się i tym razem bez jawnych nadużyć, jak np. pozbawiono głosu wyborców polskich, którzy się przeprowadzili do innych miejscowości, czego jednak nie stosowano do wyborców-Niemców, dalej głosy niemieckie przyjmowano bez okazania legitymacyi, od Polaków żądano dokładnych legitymacyi. W takich warunkach można było przewidzieć wynik głosowania. Kandydat Halem otrzymał 8.017 głosów, p. Sas-Jaworski 7.855. Zatem mandat świecki został stracony na całą kadencyę Reichstagu.

Nowy sprzedawczyk. Nie zatarło się jeszcze oburzenie spowodowane haniebną stratą Jerki i Chorynia przez sprzedawczyka Taczanowskiego, a nadchodzi nowa smutna wiadomość, że niejaki p. B r u n n e r, Polak, sprzedał wprost Komisyi Kolonizacyjnej, jedynie z chęci zysku, za ogromną cenę po 725 mk. za mórg, majątek Parchanie, obszaru 1362 mg, w tyle już zagrożonym powiecie inowrocławskim. O zamiarach tego pana oddawna krążyły już niepokojące wieści, nie można było jednak niebezpieczeństwu zapobiedz, gdyż na wyzutego z czci sprzedawczyka żadne nie działały namowy.

Nowe stronnictwo. Dn. 29 grudnia odbyło się w Grudziądziu zebranie, zwołane przez znanego działacza narodowego p. Kulerskiego, w którem wzięło udział przeszło 300 przedstawicieli ludu ze wszystkich dzielnic zaboru pruskiego i na którem uchwalono założyć nowe stronnictwo polityczne pod nazwą polsko-katolickiej partyi ludowej.

Wydawcy:
Dr. Adam Skałkowski i Dr. Stanisław Stroński.
Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Mieczysław Skałkowski.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, ekspedycya ul. Murarska 33.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.